



2 czwartek 3 września 2009

KRAJ OPINIE

Nadzieja (nie)internowanych

PRAWO Osoby z całego kraju, które w czasie stanu wojennego zostały przymusowo powołane do służby wojskowej w rezerwie, mają szansę być uznane za osoby internowane. To otworzy im drogę do starania się o zadośćuczynienie.

Zbigniew Marecki
zbigniew.marecki@gs24.pl

Spraw dotyczy ok. 1600 osób w całym kraju. Po ogłoszeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku część działaczy solidarnościowych została internowana, jeszcze inni trafili do więzień za działalność opozycyjną. Jednak część działaczy średniego szczebla Solidarności władze stanu wojennego powołały jako rezerwistów do wojska. W ten sposób stworzono 10 specjalnych obozów wojskowych w całym kraju, w którym

w mundurach wojskowych przetrzymywano tzw. element niepewny.

Jeden z takich obozów funkcjonował w Chełmnie jako Poligon Wodny Jednostki Wojskowej nr 1636.

– Byliśmy specjalnie wyselekcjonowani. Głównie powołano rezerwistów z dużych zakładów pracy, którzy mogli organizować nielegalne struktury Solidarności. Przez 90 dni przetrzymywano tam 305 osób. Byliśmy izolowani od świata i zmuszani do bezsensownych prac – opowiada Stanisław Szukała, przewodniczący

Zarządu Regionu Solidarności w Słupsku, który był jednym z rezerwistów przetrzymywanych w Chełmnie.

Niektórzy z nich już od kilku lat walczą o zadośćuczynienie za wyrządzone im straty moralne, ale najczęściej ich boje sądowe kończyły się przegraną, bo sądy nie miały podstawy prawnej, aby uznać ich za ofiary represji ze strony władz komunistycznych, bo nie byli ani internowani, ani nie siedzieli w więzieniu w czasach „komuny” za działalność niepodległościową.

– Znam tylko dwa przypadki wygranej. W jednym w Stalowej Woli przyznano odszkodowanie żonie i córkom zmarłego rezerwisty, a w drugim mieszkaniec Bydgoszczy, który wtedy w obozie uparł się, aby mu do książeczki wstawiono stempel, że był internowany, na tej podstawie uzyskał zadośćuczynienie – mówi Szukała.

Jednak jest szansa, że coś się zmieni. Przymusowo powołani do wojska rezerwiści zawdzięczają to Leszkowi Matulce ze Sławna, który choć dwa razy przegrał sprawy

w I i II instancji sądu, gdy domagał się 25 tys. zł odszkodowania i zadośćuczynienia za krzywdę doznaną w czasie stanu wojennego, to jednak nie poddał się i zaczął korespondować z Ministerstwem Sprawiedliwości i Kancelarią Prezydenta RP. Wspierał go w tym senator Piotr Ziętarski. Dzięki ich uporowi doszło do tego, że IPN już przyznał, iż utworzone w czasie stanu wojennego obozy wojskowe były formą represji, a SB specjalnie selekcjonowała ludzi, których powoływano na rzekome ćwiczenia wojskowe. Z kolei

Kancelaria Prezydenta RP informuje, że w Sejmie już trwają prace nad przepisami, które mają umożliwić uznanie „niepokornych w kamaszach” za represjonowanych przez władze komunistyczne. To może im otworzyć drogę do starania się o odszkodowanie i zadośćuczynienie. Jednak jeszcze nie wiadomo, kiedy te prace mogą się zakończyć wdrożeniem w życie konkretnych przepisów.

Być może dużo się wyjaśni 12 września w Łodzi podczas krajowego zjazdu Stowarzyszenia „Niepokornych w kamaszach”. ■